



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 1001

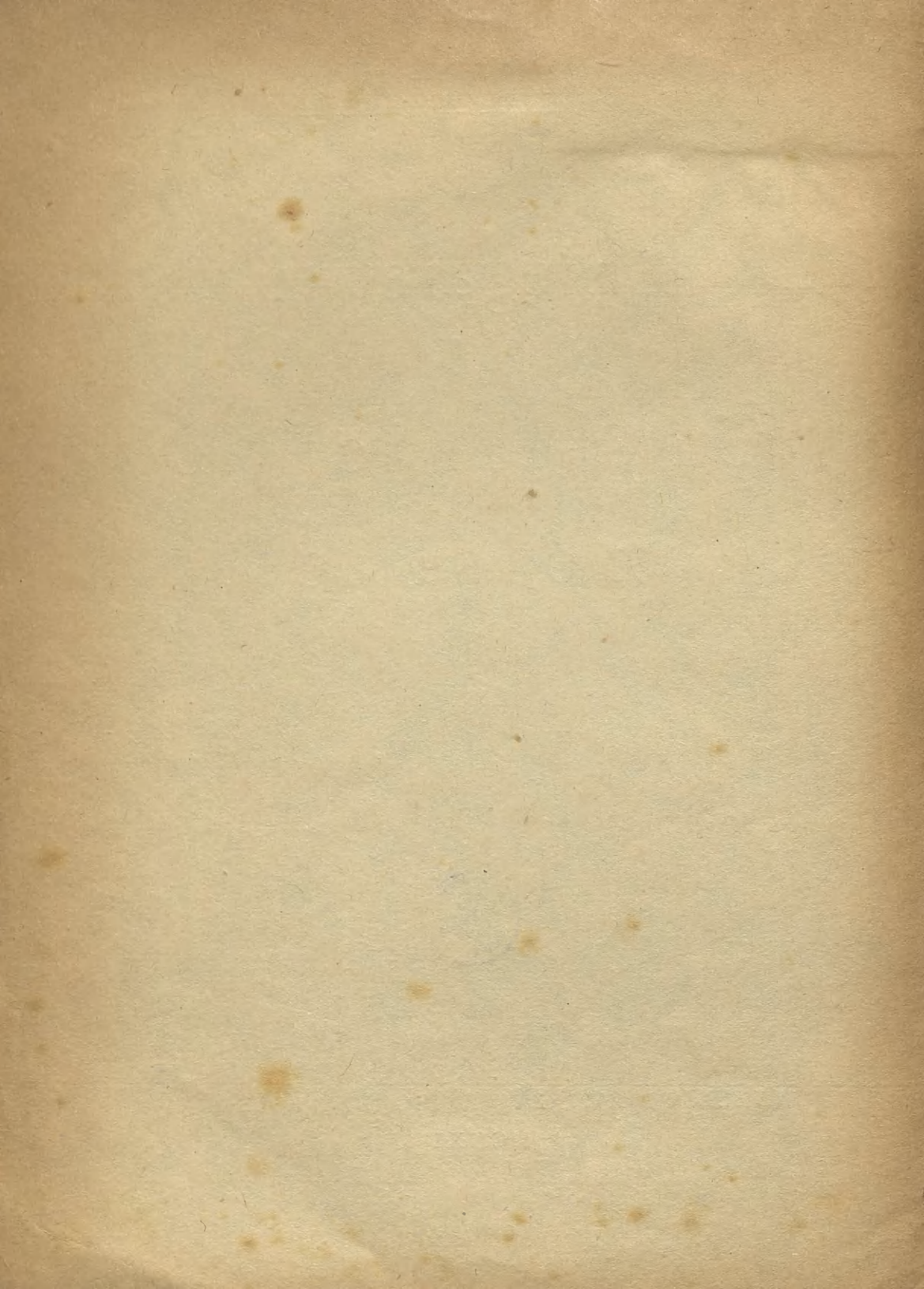
YSLAW RULIKOWSKI.

Księgarstwo
i
Czytelnictwo
polskie
wobec
wojny.



WARSZAWA
NAKŁADEM ZWIĄZKU KSIĘGARZY POLSKICH

ac 30/21 MCMXV



1001

bg. 1372

MIECZYŚŁAW RULIKOWSKI.

Księgarstwo
i
Czytelnictwo
polskie
wobec
wojny.

WARSZAWA

NAKŁADEM ZWIĄZKU KSIĘGARZY POLSKICH

MCMXV

Un. Arch. 181/36

Za zezwoleniem Cenzury Wojennej.
Warszawa, 23 kwietnia 1915 r.



Odbitka w 1500 egz. z zeszytu
„Książki” za m. Sierpień — Grudzień 1914 r.

Wśród strat, zarówno bezpośrednich jak i pośrednich, wywołanych przez wojnę obecną, straty w dziedzinie życia ekonomicznego dadzą się obliczyć jeżeli nie całkowicie już teraz, to wkrótce po ukończeniu zawieruchy wojennej. I nie tylko obliczyć, ale i powetować, tak, że, choć w niektórych wypadkach nie będą one pokryte i poszczególnym jednostkom przyniosą ruinę, z czasem, przy wzmożonem tętnie tego życia, mającego oparcie na nowych przyjaznych warunkach, pójdą w zapomnienie. W sumie zaś przyszły rozkwit gospodarczy kraju nie tylko wyrówna je wszystkie, ale i zwiększy ogólne bogactwo.

Inaczej rzecz się ma, gdy ze stratą materyalną łączy się unicestwienie lub zaprzepaszczenie wartości duchowych. Tutaj straty są istotnie nieobliczalne, gdyż nie dają się wyrazić w liczbach. A dotyczy to zarówno strat bezpośrednich wskutek działań wojennych (np. zburzenie dzieła sztuki lub ruina własności ziemskiej i związanego z nią dworu, będącego placówką kulturalną), jak i strat pośrednich, wpływających z ogólnego zastoj. Do tej właśnie kategorii należą straty w dziedzinie życia gospodarczego, która jaknajściślej łączy się z życiem duchowem narodu, ma bowiem za zadanie częściowe ucieleśnianie go i rozprzestrzenianie. Dzielizną tą jest księgarstwo. Poniesione przez nie straty są niemal wyłącznie pośrednie (dotychczas bowiem, jeżeli nie liczyć sum pieniężnych, składanych tu i owdzie na zapłacenie kontrybucyi, wiemy o jednym fakcie zniszczenia księgarni w Janowie). Podwójny charakter księgarstwa, jako czynnika w życiu gospodarczem i w życiu duchowem, pociąga właśnie za sobą możliwość strat dwojakiego rodzaju. Mniej lub więcej dokładne obliczenie strat materyalnych jest zupełnie wykonalne, oczywista nie w tej chwili eszycze. Nie może natomiast być mowy o wyrażeniu strat drugiego rodzaju, gdyż tutaj brak nam nie tylko obiektu, ale i nieznanne są korzyści, których możemy być pozbawieni. Zastój bowiem w księgarstwie wywołać może zmniejszenie się produkcji literackiej, niemożność dla wielu twórców wypowiedzenia się i, co za tem idzie, zubożenie ogólnego dorobku duchowego. Na grożące z tej strony niebezpieczeństwo zwrócono już uwagę, nie w tym może, co należałoby, stopniu, zrozumiałem jest atoli, że wobec olbrzymich i bijących w oczy strat materyalnych nieobliczalne i dające się jedynie po pewnym czasie wyczuć straty moralne dzisiaj schodzą na plan drugi. To też mówić o nich teraz byłoby przedwczesne. Co najwyżej zaznaczyć należy, że istotnie, jak to następnie zo-

baczmy, obecny zastój w księgarstwie wywołać może zmniejszenie się produkcji księgarskiej po wojnie na dłuższy lub krótszy przeciąg czasu. Nie wiadomo jednak, czy takie zatamowanie ruchu wydawniczego odbije się deprymująco na twórczości literackiej, zmniejszając ją ilościowo i, co główna, obniżając jej poziom. Wówczas straty byłyby istotne, ale ocenić je będą mogli dopiero przyszli badacze dziejów umysłowości polskiej i prądów duchowych, panujących w społeczeństwie w dobie powojennej. My możemy mówić wyłącznie o stratach materialnych, poniesionych przez księgarstwo, i z całą ostrożnością wysnuwać wnioski o przyszłym ukształtowaniu się stosunków wydawniczych jako o konsekwencji obecnej chwili przełomowej.

Dokładne obliczenie tych strat dzisiaj, wobec odcięcia od wielu ognisk życia księgarskiego i ścisłej ich wzajemnej zależności, nie jest jeszcze, jakśmy powiedzieli, możliwe. Niemniej jednak pewne wskazówki użyć można na podstawie informacji z miejscowości, nie objętych przez wypadki wojenne. Dla zebrania takich danych uciekliśmy się do pomocy ankiety, pragnąc zaś jednocześnie przekonać się, jak przedstawia się u nas w tej chwili sprawa czytelnictwa, zamieściliśmy w kwestyionariuszach szeregi odpowiednich pytań. Oczywiście, na podstawie niekompletnych danych nie można nakreślić dokładnego obrazu, a tembardziej wysnuwać wniosków dla daleko sięgających uogólnień, zwłaszcza gdy rzecz idzie o czytelnictwo. To też rezultat ankiety naszej uważać musimy za próbę w tym kierunku, mającą przedewszystkiem znaczenie informacyjne.

Zanim jednakże przystąpimy do rozpatrzenia wyników ankiety, musimy uprzytomnić sobie, jaki był stan księgarstwa polskiego w chwili wybuchu wojny. Cenne uwagi ogólne o tym przedmiocie znajdziemy w umieszczonym w № 6 „Książki“ za r. b. artykule Ostapa Ortwinia p. t. „O zadaniach i celach naszego księgarstwa“. Choć autor mówi w nim przedewszystkiem o księgarstwie w Galicyi, znaczną większość jednak tych uwag można zastosować do całości księgarstwa polskiego. Nie rozszerzając się przeto nad tym tematem, poprzestaniemy tutaj na uzupełnieniu jego informacji niektórymi szczegółami, a głównie danymi liczbowymi.

Księgarstwo polskie należało do tych bardzo nielicznych dziedzin życia narodowego, które, poza warunkami cenzuralnymi i ekonomicznymi, mogły nie liczyć się z faktem podziału kraju. Nie posiadając organizacji ogólnej w istotnem tego słowa znaczeniu, któraby obejmowała wszystkie trzy dzielnice, co gorsza, mając ją mocno wadliwą w każdej z tych dzielnic, księgarze utrzymywali jednakże stały kontakt z kolegami z za kordonu, ulegając konieczności rozszerzenia rynków zbytu. Łączność ta dla społeczeństwa miała tę doniosłą stronę dodatnią, że podnosiła księgarstwo — według słów Ortwinia — do roli czynnika „w procesie wyrównywania się i ujedno-

stajniania kultury narodowej na całej przestrzeni ziem polskich“. Warunkami również natury ekonomicznej tłumaczy się inny przejaw łączności dzielnic (głównie rosyjskiej i austriackiej) na polu wydawniczym, mianowicie fakt korzystania przez wydawców w Królestwie z usług drukarni galicyjskich. Stale bowiem poważna liczba nakładów tutejszych ukazywała się na świat po tamtej stronie granicy, przedewszystkiem w oficynach krakowskich. I dla tego, rozpatrując działalność księgarsko-wydawniczą tych dzielnic, musimy zawsze pamiętać o wyodrębnianiu liczby wydawnictw od liczby druków. W ciągu trzech lat 1909, 1910 i 1911 (późniejszych danych nie posiadamy) na ogólną liczbę 3402, 3799 i 3462 książek przypada na

dzielnicy rosyjską	druków	1811	2166	1785
	wydawnictw	1970	2335	1978
zabór austriacki	druków	1387	1406	1435
	wydawnictw	1244	1288	1284
zabór pruski	druków	114	105	108
	wydawnictw	106	100	95

(resztę obejmują książki wydane za granicą i w Ameryce), — czyli, że liczba wydawnictw stale była większa od liczby druków w dzielnicy rosyjskiej, mniejsza zaś w zaborze austriackim i poczęści pruskim.

Pierwsze miejsce w ruchu wydawniczym zajmują, jak widzimy, Królestwo i prowincye w Cesarstwie, ustępują jednakże pod względem liczby miejsc, w których wydawane były książki. Co do tego podział był następujący:

	1909	1910	1911
	miejsc wydania		
w dzielnicy rosyjskiej	25	28	34
„ zaborze austriackim	35	34	39
„ „ pruskim	8	11	10

Ogółem zaś, uwzględniając zagranicę i Amerykę, było miejsc wydania w r. 1909: 87, w 1910: 93 i w r. 1911: 105.

Intensywność produkcyi wydawniczej przedstawiała się jak następuje: Na jedno miejsce przypadało wydawnictw

w dzielnicy rosyjskiej	76	80	56
„ zaborze austriackim	35	38	33
„ „ pruskim	13	9	9

a przeciętnie w dzielnicy rosyjskiej 70 (przeciętna druków również 70), w zaborze austriackim 35 (druków 50) i w zaborze pruskim 10 (druków 11).

Głównymi ogniskami ruchu drukarsko-wydawniczego były: Warszawa, Kraków, Lwów, Poznań i Wilno. Za niemi z kolei szły: Łódź, Częstochowa i Kijów, w Galicyi: Tarnów, Brody, Złoczów, Jarosław, Stanisławów i Rzeszów. Dla pierwszych pięciu miast odpowiednie liczby były następujące:

		1909	1910	1911
Warszawa	{ druków	1504	1702	1376
	{ wydawnictw	1658	1866	1565
Kraków	{ druków	916	959	937
	{ wydawnictw	665	707	675
Lwów	{ druków	276	261	276
	{ wydawnictw	373	385	408
Poznań	{ druków	86	78	75
	{ wydawnictw	86	85	75
Wilno	{ druków	83	97	103
	{ wydawnictw	83	97	104

Powyższe dane, jak i przytoczone przedtem a dotyczące ogólnej liczby wydawnictw i druków za lata 1909—1911, obejmują zbyt mały okres czasu (przed nim zaś statystyka odpowiednia dorywczo tylko i niesystematycznie była u nas prowadzona), abyśmy na tak wątej podstawie mogli mówić o wzroście lub spadku ruchu wydawniczego w ostatnich latach, poprzedzających wojnę. Stwierdzić jedynie można, że jeszcze większe wahania spotykamy i w latach poprzednich (np. w ciągu dziesięciolecia 1881—1890 największa liczba wydawnictw: 2217 w r. 1884 i najmniejsza: 1342 w r. 1890), oraz że wzrost ogólnej liczby wydawnictw w ciągu ostatnich dwudziestu lat wyraża się w stosunku 1:2.4, przeciętna bowiem dla lat 1889—91 wynosi 1555, dla lat zaś 1909—11 3554. Z liczb, przytoczonych powyżej dla pięciu głównych ognisk ruchu drukarsko-wydawniczego, widzimy nadto, że w krótkim tym przeciągu czasu stale wzrasta liczba wydawnictw w dwóch tylko miastach, mianowicie we Lwowie i w Wilnie.

Jaką wartość przedstawia roczna produkcja wydawnicza polska? Na pytanie to trudno odpowiedzieć, nie posiadamy bowiem danych o wysokości nakładu wszystkich wydawnictw polskich. Wiadome są one tylko—na podstawie źródeł urzędowych—dla druków w dzielnicy rosyjskiej, a więc nie możemy nawet ustalić sumy wartości całej produkcji wydawniczej Królestwa, Litwy i Rusi. Z danych statystycznych piotrogrodzkiego Komitetu głównego do spraw prasowych wiemy, że wartość (według cen katalogowych) produkcji książek i broszur, drukowanych w języku polskim w obrębie państwa rosyjskiego, wynosiła w r. 1909 1027564 rb., w r. 1910 1476926 rb. i w r. 1911 1190411 rb. Wiadoma nam jest również ogólna wysokość nakładu dla każdego z tych lat. Opierając się na tych liczbach, możemy dokonać obrachunku przypuszczalnego, ustaliwszy przedewszystkiem, na podstawie przeciętnej wysokości nakładu w dzielnicy rosyjskiej, ogólną wysokość dla wydawnictw zaborów austriackiego, pruskiego, zagranicy i Ameryki i mnożąc ją następnie przez liczbę, odpowiadającą przeciętnej wartości jednego egzemplarza w państwie rosyjskiem. Co do pierwszego—otrzymamy 4163987 egz. (r. 1909), 4366983 egz. (r. 1910)

i 4465204 egz. (r. 1911), co do drugiego zaś — 23 kop. W rezultacie możemy określić przypuszczalną wartość produkcji wydawniczej poza granicami państwa rosyjskiego jak następuje: w r. 1909: 957717 rb., w r. 1910: 1004406 rb. i w r. 1911: 1026996 rb. Dodawszy zaś odpowiednie liczby dla dzielnicy rosyjskiej, otrzymamy wreszcie ogólne sumy: 1985281 rb., 2481332 rb. i 2217417 rb., wyrażające przypuszczalną wartość całej produkcji wydawniczej polskiej w latach 1909 — 11. Liczby te jednak są raczej mniejsze od rzeczywistych, przeciętna bowiem wartość jednego egzemplarza (23 k.), jaką otrzymujemy, dzieląc całą, według danych Komitetu do spraw prasowych, wartość w rublach produkcji w dzielnicy rosyjskiej przez liczbę, wyrażającą sumę wydrukowanych egzemplarzy — wydaje się zbyt mała¹⁾. W każdym razie przyjąć możemy, że przeciętna wartość rocznej produkcji wydawniczej polskiej w latach 1909 — 11 wynosiła co najmniej 2230000 rubli²⁾. Taka też, jeżeli nie większa, była i w latach, poprzedzających bezpośrednio wojnę.

Część corocznie ukazujących się wydawnictw nie należy, jak wiadomo, do aktywów księgarstwa. Są to mianowicie nakłady instytucji i towarzystw naukowych, artystycznych, kulturalnych i t. d. W ogólnym bilansie wydawnictw polskich stanowią one pozycję niemałą, zwłaszcza jeżeli chodzi o literaturę ściśle naukową. Dział ten zupełnie jest niezależny od produkcji księgarni nakładowych, nie można też o tem zapominać, wyrażając przypuszczenia co do ujemnego wpływu obecnej sytuacji na przyszłe ukształtowanie się warunków, w jakich księgarstwo — bez wątpienia przez pewien czas tylko — będzie musiało pracować. Niepodzielnie już jednak należą tego rodzaju wydawnictwa do księgarstwa sortymentowego, z którym dzielić muszą złą i dobrą dolę, z tą różnicą, że, jako „książki bezdomne“ (według określenia Zygmunta Wasilewskiego), z chwilą wypuszczenia w świat nieraz pozbawione są opieki, jaką księgarz-nakładca otoczyć może własne swe publikacje.

¹⁾ Przeciętna wartość egzemplarza wydawnictw rosyjskich według obliczenia, którego możemy dokonać na podstawie danych, zawartych w wydawnictwie p. t. „Statistika proizwiedienij pieczati wyszedszich w Rossii w 1910 godu“ (tożsamo: „w 1911 godu“) = 32 kop. — Por. także: „Wystawka proizwiedienij pieczati za 1908 god“ (toż samo: „za 1909 god“).

²⁾ Była więc mniejsza od wartości produkcji jednej tylko firmy rosyjskiej Syntina, która w tychże latach wydawała rocznie książek za 2.124.000 — 2.800.000 rb., wypuszczając od 12.300.000 do 14.300.000 egz. w ciągu jednego roku. Ogólna wysokość nakładu wszystkich polskich wydawnictw wynosiła według przypuszczalnych obliczeń w r. 1909: 9.582.022, w r. 1910: 9.999.956 i w r. 1911: 9.340.530 egz. [Por.: Mieczysław Rulikowski. Produkcja wydawnicza polska w latach 1909 — 1911. (Warszawa 1913), skąd zaczerpnięte dane posłużyły za podstawę do obliczeń w niniejszym artykule].

Księgarstwo sortymentowe, o którym dopiero co wspomnieliśmy, bezsprzecznie rozwijało się przed wojną, aczkolwiek bardzo powoli. Wzrastała liczba księgarni na prowincyi (niestety, danych liczbowych dla wszystkich trzech dzielnic nie mamy w tej chwili pod ręką), rozszerzał się krąg odbiorców, tu i owdzie widoczne były usiłowania zerwania z rutyną. Na ogół jednak warunki bytu księgarni wyłącznie sortymentowych, t. j. prawie wszystkich prowincjonalnych, przynajmniej połowy warszawskich i niektórych lwowskich, krakowskich i poznańskich, były bardzo ciężkie. W lepszym położeniu znajdowały się księgarnie, prowadzące obok sortymentu dział nakładowy, ale pozostałe, zwłaszcza niektóre prowincjonalne, musiały wprost o byt swój walczyć, borykając się z trudnościami, których wynagrodzić nie mogły często problematyczne zyski, mające powstawać z osławionych rabatów, wpajających w nieświadomą istoty rzeczy publiczność przekonanie o wyjątkowej lukratywności zawodu księgarskiego.

Jeżeli jednak można stwierdzić rozwój księgarstwa sortymentowego, to należy jednocześnie przyznać, iż wywołany on był w znacznej mierze siłą konieczności, pod wpływem czynników z zewnątrz, jak: wzrost oświaty, zmiana warunków ekonomicznych, podążające za nią zwiększenie się potrzeb kulturalnych i duchowych i t. d. Księgarstwo ulegało więc tu prawom, które normują rozwój i w innych dziedzinach życia. Równocześnie jednak rozwojowi temu sprzyjała i praca wewnętrzna, wpływały nań energia i w poszczególnych wypadkach śmielsza inicjatywa niektórych księgarzy, wreszcie, co się tyczy dzielnicy rosyjskiej, usiłowania powstałego przed kilku laty Związku księgarskiego (przekształconego z dawnej Delegacji księgarskiej przy Tow. popierania przemysłu i handlu). Na ogół wszakże wymienione w tej chwili dodatnie przejawy były niewspółmierne z zadaniami księgarstwa, nie mogą też być uważane za dostateczne środki do uprawy wdzięcznego i obszernego pola, które przed niem rozciąga się. Księgarstwo sortymentowe polskie, wyszkolone na księgarstwie niemieckiem i nie liczące się dostatecznie ze zmianą warunków ogólnych, jakby zakrzepło w dawnych formach i sobie przedewszystkiem szkodę tem przynosiło. W ostatnich czasach znalazły się, co prawda, próby wyrwania z takiego stanu, np. usiłowanie rozszerzenia koła odbiorców prywatnych przez wyszukanie ich i dotarcie bezpośrednie, zorganizowanie tu i owdzie sprzedaży ratowej i t. d. Są to jednak plusy, które można zapisać na dobro poszczególnych tylko księgarzy. Znakomita natomiast większość nie potrafiła wyzyskać wszystkich dziedzin, a z żalem stwierdzić wypada, że nawet energiczna z początku działalność wspomnianego już Związku księgarskiego (zmierzająca jednak głównie do uporządkowania stosunków wewnętrznych) w ostatnich czasach znacznie osłabła.

Tak w najogólniejszym zarysie przedstawiał się stan księgarstwa polskiego przed wybuchem wojny. O wywołanych przez nią w tej dzie-

dzinie zmianach pouczy nas do pewnego stopnia rezultat ankiety, którą teraz z kolei zajmujemy się.

Na 129 — po odliczeniu sześciu zwróconych przez pocztę wskutek nieodnalezienia adresata lub zamknięcia księgarni — rozesłanych kwestyonaryuszy (w tem 28 w Warszawie i 101 zamiejscowych) nadeszło 15 odpowiedzi z Warszawy i 16 z prowincyi, ogółem zatem 31 odpowiedzi, co stanowi 24% całej liczby.¹⁾ Wśród 16 odpowiedzi z prowincyi 4 pochodziły z Królestwa, z miejscowości, które poprzednio były widownią wypadków wojennych, 6 z miejscowości nieobjętych tymi wypadkami i 6 również z Litwy i Rusi. Nadto cennem uzupełnieniem osiągniętych tą drogą informacyi były uwagi ogólne, których piśmiennie lub ustnie udzieliło paru przedstawicieli największych naszych firm księgarskich.

Zawarte w kwestyonaryuszu pytania dotyczyły, jak już powiedzieliśmy: 1) materyalnych interesów księgarstwa, a więc wywołanych w niem przez wojnę zmian i strat, i 2) obecnego stanu czytelnictwa, o ile wyrazem jego jest księgarstwo sortymentowe. Pod tym więc względem dokładnego pojęcia na podstawie zebranych tym sposobem informacyi nie możemy sobie wyrobić, dla uzyskania bowiem pełnego obrazu należałoby sięgnąć dalej i zbadać, jak przedstawia się sprawa czytelnictwa w bibliotekach, czytelniach i t. d.

Rozpatrując wyniki ankiety w porządku, w jakim podane były pytania, przychodzimy przedewszystkiem do sprawy nowych wydawnictw. Na 15 firm warszawskich, które nadesłały odpowiedź, 10 było nakładowych, z tych 1 odpisała, że od początku wojny nie wydała ani jednej książki, wykańcza tylko rzeczy dawniej rozpoczęte. Pozostałych 9 firm wydało od d. 1 VIII do d. 31 XII 1914 r. ogółem 34 książki. W tem było rozpoczętych przed wybuchem wojny 19 i podjętych po d. 1 VIII — 15. Różnicy całkowitej w porównaniu z rokiem poprzednim nie możemy stwierdzić, 6 tylko bowiem firm odpowiedziało na odnośne pytanie. Z odpowiedzi tych okazuje się, że w tymże samym czasie r. 1913, t. j. w ciągu pięciu ostatnich miesięcy tego roku, 6 owych firm wydało ogółem 118 książek; że zaś z liczby 34 wydawnictw w r. 1914 przypada na nie 21, przeto spadek wynosi 82%.

Wśród 34 książek, wydanych w Warszawie między 1 VIII i 31 XII 1914 r., było naukowych 4, popularnych i dla młodzieży 11, beletrystycznych 13 i „aktualnych“, t. j. związanych z wypadkami wojennymi, 6.

Niezależnie od tego jedna z wileńskich księgarni nakładowych wy-

1) Nieco wcześniej podjęta przez Tow. Przemysłowców ankieta przyniosła następujący rezultat: na 500 rozesłanych kwestyonaryuszy 139 odpowiedzi, czyli 28%.

puściła w tym okresie czasu 8 nowych wydawnictw (3 rozpoczęte przed wojną i 5 po wybuchu wojny), w tem 1 naukowe i 7 popularnych.

Ogółem więc 10 firm wydało 42 książki, z tego rozpoczętych przed d. 1 VIII 22 i po tym dniu 20. W ogólnej tej liczbie było książek naukowych 5, popularnych i dla młodzieży 18, beletrystycznych 13 i aktualnych 6.

Jako przyczyny zmniejszenia liczby nakładów z 10 odpowiadających firm wszystkie przytoczyły brak papieru, a nadto 6 wskazało na trudności w ekspedycyowaniu, również 6 na trudności, związane z ogólną sytuacją finansową i 3 na zmiany ze strony dostawców papieru i drukarzy w warunkach płatności. Co do braku papieru, to był on albo absolutny, zapewne dla niektórych gatunków (w jednej z odpowiedzi zaznaczono: „brak papieru nie pozwala wykonać 3 rozpoczętych prac“), albo też względny, wpływający z niemożności dokupienia się, jak o tem świadczą liczne uwagi: „cena papieru dwa razy większa, niż była przed wojną“, „drożyzna papieru o 50% i więcej“, „drożyzna zapasów, które są w rękach spekulantów; cena wciąż wzrasta; 100% wyżki nie stanowi rzadkości; transakcje są tylko gotówkowe“. Nie mniejsze przeszkody, pomijając już odcięcie od wszystkich niemal rynków zbytu, były i w ekspedycyowaniu przesyłek księgarskich na Litwę i Ruś. „Znaczna część ich idzie do Cesarstwa jako bagaż“, co naturalnie w ogromnym stopniu podnosi koszty. Trudności finansowe wyraziły się między innemi, jak zaznaczono w jednej z odpowiedzi, w „dążności banków do zrealizowania należności i niewątpliwych wielkich utrudnieniach kredytu w blizkiej przyszłości“. Sytuację pogarszała nadto „konieczność pokrywania należności dostawców z okresu przedwojennego, pomimo że odbiorcy (w lwiej części z Królestwa) długów swych albo nie chcą pokrywać, aby nie wypuszczać z ręki gotówki, albo istotnie nie mogą, odbiorcy zaś zagraniczni wszyscy bezwzględnie nie mogą“ (przez odbiorców zaś firma, której słowa przytaczamy, rozumie nie tylko księgarzy, ale również instytucje i osoby prywatne, do dostawców zaś zalicza prócz księgarzy polskich — księgarzy i dostawców nut i książek szkolnych w Cesarstwie oraz księgarzy zagranicznych: francuskich, angielskich, belgijskich, szwajcarskich i włoskich). Wreszcie co się tyczy druku, to i tu ceny, a zwłaszcza warunki płatności rachunków uległy dużej zmianie, „aczkolwiek można do pewnego stopnia uzyskać kredyt“.

Stosunki księgarni prowincjonalnych z komisyjnerem w Warszawie, ewentualnie z tutejszymi nakładcami, zredukowane były do minimum. Księgarnia w Białej Cerkwi przez cały przeciąg czasu otrzymała tylko jeden transport, wysłany jeszcze przed wybuchem wojny. Jedna z firm wileńskich uskarża się na „zupełne przerwanie komunikacji normalnej“; otrzymuje ona przesyłki jedynie „przez okazyję przy poczwórnych prawie kosztach transportu“. Z Kielcami możliwa jest tylko komunikacja ko-

łowa; koszty wynoszą 2 rb. od puda + 10% za pilnowanie w drodze. Księgarnie, korzystające z usług komisyонера, jeżdżącego do Warszawy po towary, zmuszone są płacić większe komisowe, podniesione o 10% i więcej (w Siedlcach o 50%).

Sprawę wzajemnych stosunków między księgarniami prowincjonalnymi a nakładcami warszawskimi, względnie komisyonerami, ilustrują nam również odpowiedzi czterech firm warszawskich, posiadających komitentów na prowincyi. Jedna z tych firm oświadcza, że stosunki są „prawie zerwane”; na ogólną zaś liczbę 175 obsługiwanych przez te cztery firmy komitentów nie było możności ekspedycyowania dla 116. Jedna z czterech wzmiankowanych firm, załatwiająca znaczną większość księgarzy prowincjonalnych, mogła utrzymać w Królestwie stałe stosunki tylko z 10 księgarzami. Ogólny obrót z temi, dla których można było towar ekspedycyować, t. j. z 59 księgarniami, zmniejszył się u jednego z komisyonerów o 50%, u innych trzech o 60—70%, 60% i 80% (w przecięciu zatem o 65%). W Wilnie księgarnia, posiadająca 70 komitentów, nie miała możności ekspedycyowania dla 15; z pozostałymi obrót zmniejszył się o 34.9%. Zdolność płatnicza na ogół była niezła, większość jednak płaciła poprzednio weksłami, które „wobec moratorium narazie pozostają bez wyraźnego określenia”. Zmniejszenie się zdolności płatniczej na Litwie „wyraziło się w nieregulowaniu starych rachunków”.

Ogólną sytuację księgarni prowincjonalnych tak charakteryzuje odpowiedź jednego z warszawskich komisyonerów: „Pod względem zdolności płatniczej księgarnie w Cesarstwie pracowały normalnie lub prawie normalnie, ich zdolność płatnicza osłabła nieco, jednakże w stopniu nie dotkliwym. Zupełnie inaczej rzecz się miała w Królestwie, gdzie wypadki wojenne, przetaczając się z jednego krańca na drugi, przerywały komunikację, wywoływały popłoch nawet wśród ludzi zamożnych i zaopatrzonych w gotówkę. Przemarsz i postój armii rosyjskiej w miastach prowincjonalnych o tyle wpływał na sytuację finansową księgarni, że dał pewien ruch materiałów piśmiennych i galanteryi; żądań książek rosyjskich, francuskich i niemieckich księgarnie przeważnie nie mogły zaspakajać, nie trzymając ich na składzie lub mając je w nader ograniczonej ilości. W miarę trwania wojny księgarnie prowincjonalne coraz dotkliwiej cierpią z powodu trudności w odnawianiu zapasów towaru tego, który „idzie”, przedewszystkiem papieru i materiałów piśmiennych”.

O wywołanych przez wojnę zmianach w personelu księgarskim mówią nam liczby następujące: z 9 firm warszawskich, które na odnośne pytanie odpowiedziały, w 1 zmian nie było, w 8 zaś ubyło: powołanych do wojska 8 pracowników, wysłanych jako obcych poddanych 9, zwolnionych przez firmę 3 i niewiadomo do której z wyliczonych kategorii należących 30. Ogółem przeto w 8 firmach warszawskich na 203 pracu-

jących przed wybuchem wojny ubyłoby 50 czyli 24.6%. Z księgarzy prowincjonalnych odpowiedziało 4, że zmian nie było, u 1 zaś na 17 pracowników 1 powołano do wojska. W rezultacie z 220 pracowników 9 firm ubyłoby 51 t. j. 23.2%. Zaznaczyć tu należy, że w wielkich księgarniach ze względu na zmniejszony obrót i zupełne przerwanie niektórych czynności (stosunki z Galicyą, Poznańskiem, Niemcami i Austryą) na ogół personel jest obecnie nieproporcjonalnie duży. „Ciężar finansowy jednak — zdaniem jednego z księgarzy warszawskich — pochodzący z pragnienia utrzymania personelu, nie może być zmniejszony bez szkody dla księgarstwa po wojnie, bo niewątpliwie znaczna część wykwalifikowanych pracowników księgarskich wsiąkłaby na stałe do innych zawodów“.

Z odpowiedzi na pytanie: w jakim stopniu w porównaniu z rokiem poprzednim zmniejszył się obrót w ostatnim 1) sezonie szkolnym, 2) sezonie gwiazdkowym, oraz w jakim stopniu w porównaniu z rokiem poprzednim zmniejszył się ogólny obrót firmy w ostatnim półroczu 1914 r.? okazuje się, że dla poszczególnych kategorii przeciętna zniżka wynosiła jak następuje:

	w sezonie szkolnym	w sezonie gwiazdkowym	w całym półroczu
Księgarnie w Warszawie	54%	61.5%	62%
„ w Królestwie w miejscowościach poza obrębem działań wojennych. . .	55%	55%	42%
„ w Królestwie w miejscowościach dotkniętych przedtem bezpośrednio przez wypadki wojenne	80%	90%	56%
„ w Cesarstwie	55%	35%	30%

Przeciętna zniżka dla obu kategorii księgarni w Królestwie wynosi 67%, 72%, i 49%. Z pośród księgarni warszawskich jedna, prowadząca niemal wyłącznie sprzedaż ratową, nie określając procentowo zmniejszenia się obrotu, uskarża się na zupełny jego zanik. W innych odpowiedziach znajdujemy wahania między 23—90% (sezon szkolny), 33—90% (sezon gwiazdkowy) i 25—90% (całe półrocze). W jednej z księgarni prowincjonalnych w Królestwie sezonu szkolnego nie było wcale, w innej nie było sezonu gwiazdkowego, szkolny zaś przyniósł obroty o połowę mniejsze. W jednym z miast na Wołyniu sezon szkolny był taki sam, jak w roku poprzednim; toż samo w innej księgarni, na Podolu, gdzie jednak obroty w sezonie gwiazdkowym zmniejszyły się o połowę. Naodwrot w jednej z księgarni wileńskich sezon ten przeszedł bez zmiany.

Zmniejszenie się obrotów w księgarniach nakładowo-sortymentowych (a więc w $\frac{2}{3}$ z pośród warszawskich, które w ankiecie wzięły udział

i w 1 wileńskiej) wywołane było przez niemożność 1) otrzymywania wydawnictw galicyjskich i poznańskich i 2) naodwrot przez niemożność ekspedycjonowania towaru nie tylko już do Galicyi, Poznania i zajętych części Królestwa, ale i do miejscowości poza obrębem działań wojennych. Księgarnie znowu prowincjonalne, nie otrzymując przesylek z Warszawy, nie mogły w wielu wypadkach zaspokoić żądań klienteli, co, rzecz prosta, wpływało na zmniejszenie się obrotów. Dla jednych i dla drugich istniała jednak jeszcze inna przyczyna tego zmniejszenia się, mianowicie zmniejszenie się liczby odbiorców prywatnych. Co do tego w kwestyonaryuszach zwróconych z Warszawy znajdujemy następujące odpowiedzi: „Klientela miejscowa zmniejszyła się o połowę, prowincjonalna ubyla zupełnie“; „prowincya prawie zupełnie nie dawała zleceń, miejscowi bardzo niewiele“; „klientela spadła do minimum“; „klientela stała tutejsza zmniejszyła się bardzo poważnie, sytuację ratuje klientela obca, napływowa, która w dziale nut np. daje 50% targu“. Inni księgarze warszawscy spadek pod tym względem określili procentowo (od 30% do 50%). W jednej z księgarni „klientela, z wyjątkiem powołanych na wojnę, pozostała ta sama, tylko kupuje mało“. Na prowincyi w miejscowościach poza obrębem działań wojennych dało się odczuć zmniejszenie się klienteli o 40—75% („z powodu paniki i wyjazdu wielu osób“, „z powodu nadmiernych oszczędności lub wyjazdu do Cesarstwa“), w miejscowościach zaś poprzednio okupowanych przez armie nieprzyjacielskie—bądź „znacznie“, bądź o 80%, bądź też „w całości“. W Kielcach „klienteli oprócz wojskowych niema wcale“. Na Litwie wreszcie i Rusi klientela albo nie zmniejszyła się wcale albo też prawie nie. W jednej z księgarni wileńskich „zamiejscowa nie zmniejszyła się, miejscowa zaś głównie w ciągu pierwszych trzech miesięcy po wybuchu wojny“; w innej „zmniejszyła się z powodu trudności w komunikacyi“.

Czy obecnie¹⁾ daje się już zauważyć powrót w tym kierunku do normalnych stosunków? Na pytanie to niemal wszystkie odpowiedzi z Królestwa brzmią przecząco. Z 11 księgarni warszawskich (4 bowiem pominęły ten punkt ankiety milczeniem) 7 odpowiedziało kategorycznie: nie! W jednej polepszenie dało się zauważyć, ale „okropnie w małym stopniu“. W innej „w początkach wojny ruch zupełnie ustał, później cokolwiek się zwiększył i tak trwa do dziś“. Inna jeszcze donosi, że, przeciwnie, „w ostatnich czasach ruch się zmniejszył“. Podobnie i na prowincyi, skąd nadeszło 5 odpowiedzi przeczących, w 4 zaznaczono, że powrót do normalnych stosunków widoczny jest, ale „bardzo mało“ lub „w części dopiero“, w 1 wreszcie zanotowano: „Co raz zdaje się gorzej“. Naod-

¹⁾ Ankieta przeprowadzona była w połowie marca.

wrót w Cesarstwie, jak i co do innych punktów, sytuacja w porównaniu z Królestwem jest nierównie lepsza. W Odesie nie zauważono poprawy; toż samo w jednym z miast na Wołyniu i w innym na Podolu („głównie z powodu braku nowości i stałej komunikacji“). Zato w Wilnie polepszenie jest znaczne, w jednej księgarni „bardzo poważne“, w innej zaś „w styczniu i lutym była już mała nadwyżka w porównaniu z tymi miesiącami w 1914 r.“.

Na ogół w Królestwie — jak zaznacza jeden z księgarzy warszawskich — „powrotu do normalnych stosunków, kupowania książek jako artykułu koniecznej potrzeby życiowej przez publiczność naszą, bynajmniej nie widać. Pokusa, która zdolna jest w pewnym stopniu zwyciężyć zasadę abstynencji w stosunku do wydatku na książkę, jest nowość beletrystyczna lub aktualna lżejszej, sensacyjnej treści (broszury o Kaliszu), o ile możliwości ilustrowana“.

Nielepiej rzecz się ma z regulowaniem rachunków rocznych przez klientelę prywatną. W jednej z największych księgarni warszawskich zredukowane ono jest „do $\frac{1}{10}$ stanu normalnego“, w innych klienci albo „wcale nie płacą“, albo też płacą „znacznie słabiej“. Gdzieindziej „prowincyonalni nie regulują wcale, miejscowi w małym stopniu“, „z Królestwa nie regulują zupełnie, z Cesarstwa $\frac{3}{4}$ zwykłych wpływów“, „gdzie wojska przeszły, zupełnie nie regulują; w innych częściach Królestwa i w Cesarstwie w połowie mniej więcej“. Tak samo klientela księgarni prowincjonalnych nie reguluje rachunków wcale albo prawie wcale, „bo podczas wojny nikt nie płaci“, a „na przypomnienie oburzają się“. W Wilnie „płacą dość ospale“, jeden zaś z tamecznych księgarzy czyni przy sposobności taką uwagę: „U nas wogóle jest zwyczaj, że jeżeli chcemy pozbyć się klienta, to trzeba mu dać kredyt na kilka rubli, — nie przyjdzie a przechodząc przejdzie na drugą stronę ulicy; bardzo jest mało płacących, a teraz jeszcze gorzej“.

Na tem wyczerpują się odpowiedzi na pytania, dotyczące materialnych interesów księgarstwa. Przechodzimy więc teraz do drugiej grupy, obejmującej sprawę czytelnictwa w upłynionym okresie wojennym, w odbiciu, jak już zaznaczyliśmy, wyłącznie sortymentu księgarskiego. Dla zbadania tej sprawy postawiliśmy księgarzom szereg następujących pytań: 1) Czy zwiększył się lub zmniejszył pokup na pewne rodzaje literatury i w jakim stopniu? 2) Czy dało się zauważyć wznośnię się zainteresowania książkami (polskimi i obcymi), dotyczącymi krajów, prowadzących wojnę? 3) Czy publiczność żądała książek niemieckich z zakresu literatury pięknej? W jakim stopniu mniej, niż poprzednio? 4) Czy wzmożł się pokup na przekłady z rosyjskiego? 5) Czy publiczność żądała polskich wydawnictw aktualnych, dotyczących wojny? 6) W jakim stopniu nabywano także wydawnictwa angielskie, francuskie, rosyjskie? 7) Czy i w ja-

kim stopniu wojskowi, prócz map, nabywali książki w obcych językach?
8) Czy i w jakim stopniu był spadek przy odnawianiu prenumeraty?

Z odpowiedzi na pytanie pierwsze okazuje się, że zmniejszył się pokup przedewszystkiem na beletrystykę (według jednej z odpowiedzi w dziale tym panuje zupełny zastój), następnie zaś na wydawnictwa luksusowe, poczęści dziecinne, a w Wilnie również i na dzieła naukowe i podręczniki szkolne. Zwiększone natomiast było zapotrzebowanie: wydawnictw medycznych z zakresu chirurgii, popularno-hygienicznych, a według jednej odpowiedzi i sensacyjnych [?]. Nadto w Wilnie w większym niż poprzednio stopniu żądano literatury podróżniczej. Największym jednak wszędzie pokupem cieszyły się nie należące właściwie do piśmiennictwa i dla sprawy czytelnictwa nie mające znaczenia: mapy, słowniki, samouczki i metody do nauki języków. Co do tego zgodnie brzmią wszystkie odpowiedzi, w których stale na pierwszym miejscu wymieniane są mapy. Kupują je wszyscy, gdy pozostałe artykuły (słowniki, samouczki i metody) znajdują nabywców wyłącznie wśród publiczności napływowej.

Zainteresowania książkami obcemi i polskimi, dotyczącemi krajów, prowadzących wojnę, prawie nie było. Stwierdzają to odpowiedzi, w większości których na odnośne pytanie znajdujemy kategoryczne przeczenie, mała zaś tylko liczba brzmi: zainteresowanie „bardzo słabe“, „nieznacne“, „małe“, „nieznacne głównie z powodu [?] braku tychże wydawnictw“, „tylko w wypadkach pojedynczych“. Odmienną opinię znajdujemy w jednej tylko odpowiedzi (z Wołynia) i poczęści w odpowiedzi księgarni warszawskiej, posiadającej liczną klijentelę w sferach naukowych. Tutaj „żądano przeważnie dzieł dotyczących Galicji, z obcych zaś—wiele o Polsce“. Potwierdza to uwaga innej z pośród największych księgarni warszawskich, według której „specyalne zainteresowanie budzą dzieła, dotyczące zagadnień samodzielności ziem polskich“. Na ogół wszakże „główne zainteresowanie dotyczy stosunków politycznych ostatnich czasów; dużą poczytnością cieszy się podręcznik Ehrenberga *Czasy teraźniejsze*“.

Książek niemieckich z zakresu literatury pięknej prawie zupełnie nie kupowano (na 17 odpowiedzi 13 brzmi: nie). Przypomnieć tu jednak trzeba, że w znacznej większości księgarni, prowadzących sortyment obcy, dział ten jest bardzo skąpo zaopatrzony. Miarodajny więc tylko może być ruch w trzech księgarniach warszawskich, posiadających poważny tego rodzaju sortyment. Otóż w jednej z nich beletrystyki niemieckiej „polska klijentela nie kupowała wcale, a tylko w stopniu mało znaczącym publiczność napływowa“. W innej kupowano bardzo mało—zdaniem właściciela firmy dlatego, że interesująca się literaturą niemiecką część naszej „inteligencji“ z chwilą przerwania stosunków między dwoma krajami straciła możność oryentowania się w ruchu literackim, o którym poprzednio informowały ją

w dużej u nas rozchodzące się ilości niemieckie pisma specyalne i ogólne. W trzeciej wreszcie księgarni stosunki pod tym względem były takie, jak i przed wojną: beletrystyki niemieckiej prawie wcale nie żądano, zato duży zbyt miały wśród specjalistów dzieła fachowe i wogóle literatura naukowa. W jednej z księgarni wileńskich książek niemieckich „żądano, lecz o jakieś 75% mniej, niż w roku ubiegłym“. W Lublinie „kupowano dużo tanich wydawnictw dla rannych jeńców“. Księgarz zaś z Wołynia donosi: „Książki niemieckie mam tylko dla dzieci i młodzieży; popyt ustał zupełnie; od czterech miesięcy nie sprzedałem ani jednej“.

Wszystkie, w liczbie 16, odpowiedzi na pytanie następne: Czy wzmógł się pokup na przekłady z rosyjskiego? — stwierdzają zgodnie, że większego zainteresowania w tym kierunku nie było. „Wogóle niema na nie wcale popytu“ i w innym czasie — zaznacza jeden z księgarzy wileńskich, jedna zaś z księgarni warszawskich dodaje: „Żądano przekładów z polskiego na rosyjski“. Ostatnia ta uwaga potwierdza fakt zaobserwowanego w Cesarstwie znacznie wzmożonego od początku wojny zainteresowania się literaturą polską, która, jak wiadomo, i przedtem cieszyła się tam powodzeniem do tego stopnia, że, prócz wydań poszczególnych utworów, nieraz w kilku tłumaczeniach, podejmowane były tanie wydania zbiorowe takich polskich autorów, którzy u nas tego rodzaju wydań dotychczas nie doczekali się. Co się zaś tyczy przekładów z rosyjskiego na polski, to, wobec znajomości języka państwowego (w ostatnich latach nawet wśród większości kobiet), mogły one liczyć prawie wyłącznie na zbyt w Galicyi, gdzie też niemal wszystkie ukazywały się. Zaznaczyć przytem należy, że w dużej ilości rozchodziły się zawsze przekłady francuskie z rosyjskiego. Tak więc, gdyby zainteresowanie się piśmiennictwem rosyjskiem istotnie miało się obecnie zwiększyć, znalazłoby ono przedewszystkiem wyraz we wzmożonem czytelnictwie utworów rosyjskich w oryginale. Bądź co bądź jednak jednogłośnie odpowiedzi i co do tłumaczeń zdają się przekonywać, że tak bynajmniej nie jest.

„Czy publiczność żądała polskich wydawnictw aktualnych, dotyczących wojny?“ Owszem (z 28 księgarni, które na pytanie to odpowiadały, tylko w dwóch — w Warszawie i w Siedlcach — nie żądano wcale); w niektórych żądano, ale „mało“ lub „bardzo mało“ albo też „nie w tym stopniu, jak należało przypuszczać“. Z charakterystycznych odpowiedzi przytaczamy tu następujące: W Ostrowie publiczność „żaądała i dziwiła się, że niema w polskim języku takich wydawnictw, a w rosyjskim taka masa“; w Zamościu: „dotąd nie wiemy, czy w polskim języku są; rosyjskie przysłało“; w Odesie również żądano, ale: „nie miałem co zaproponować; żadna firma nic nie przysłała“. Na ogół żądano przedewszystkiem wydawnictw ilustrowanych. Z książek zaś i broszur, które ukazały się, kupowano np. w jednej z dużych księgarni warszawskich „mniej wojen-

nych, więcej polityczno-społecznych“, w innych przeważnie rzeczy bezpośrednio związane z wypadkami wojennymi, jak np. broszury o Kaliszu. W Ostrowie w innej księgarni, niż poprzednio wzmiankowana, „lud rozechwytywał broszurki o Wilusiu i t. p. wydawnictwa, przeważnie bardzo nędzne“.

Wobec braku ilustrowanych wydawnictw polskich chętnie nabywano także wydawnictwa francuskie i angielskie (w Wilnie zwłaszcza pierwsze, w jednej zaś z większych księgarni warszawskich — przeciwnie). Zaznaczyć tu należy, że wydawnictwa angielskie przychodziły znacznie regularniej, sprowadzanie jednak i jednych i drugich połączone było z dużymi trudnościami i kosztami. Wszystkie przesyłki (a więc nietylko wydawnictwa zeszytowe, ale i książki) idą pocztą jako opaski polecone. Egzemplarz okazowy „nowości“ z Paryża lub Londynu był w drodze 3—4 tygodni; tyleż szło zamówienie listowne potrzebnej liczby egzemplarzy i wreszcie tak samo około miesiąca sama przesyłka. Telegraficzne zamawianie — ze względu na koszt niezawsze możliwe — skracало czas do 3—4 tygodni.

Następne z kolei pytanie nie dotyczy czytelnictwa polskiego; związane jest ono raczej wyłącznie ze sprawą interesów materialnych księgarstwa, umieszczono je jednak w tem miejscu, gdyż bez wątpienia jak najściślej łączy się z działem sortymentowym, około którego obracają się wszystkie pytania drugiej części kwestyonariusza. Chodziło zaś o to, aby drogą odpowiedzi na nie przekonać się, o ile straty, powstałe ze zmniejszenia się obrotów normalnych, znalazły rekompensatę w zakupach, czynionych przez klientelę przygodną, napływającą w związku z wypadkami chwili obecnej. Jak należało przewidywać, ścisłych danych nie można tu ustalić; wiemy tylko, że strat ogólnych zyski na obrotach tego rodzaju nie mogły wyrównać, skoro, jakeśmy widzieli, wszędzie dało się odczuć mniejsze lub większe zmniejszenie się obrotów ogólnych. W każdym razie klientela napływowa przez czynione zakupy zaważyła na ruchu księgarskim poważnie, a nawet, według przytoczonych już słów jednego z księgarzy warszawskich — niekiedy „ratuje sytuację“, dając w pewnych działach poważny procent sumy obrotów, jak np. 50% w dziale nut. Odpowiedzi na przedostatnie pytanie kwestyonariusza są też raczej ciekawą tylko ilustracją tego, co z sortymentu księgarskiego cieszyło się u tej kategorii klientów największym pokupem. Tak więc co się tyczy sortymentu obcego — w 6 odpowiedziach (na 22 nadesłane) wymieniono beletrystykę francuską, w 2 zaś francuską i angielską, jako nabywaną w mniejszej lub większej ilości. W 8 wypadkach przytoczone są samouczki i podręczniki do nauki języka polskiego, dalej słowniki polsko-rosyjskie i rosyjsko-polskie oraz niemiecko-rosyjskie (2 odpowiedzi). Żądano również, jak widać z jednej odpowiedzi z Warszawy, „elementarzy

polsko-rosyjskich". Zapotrzebowanie beletrystyki polskiej („Orzeszkowa, Sienkiewicz“, „powieści polskie z zastrzeżeniem, żeby nie było nic poważnego“) zanotowane znajdujemy w 5 odpowiedziach. W Warszawie kupowano plan miasta, a wszędzie najwięcej mapy („szczególniej Baracza i Bazewicza“, w Odesie zaś „mapy Królestwa i Galicyi w polskiem wydaniu“).

Spadek prenumeraty był bardzo znaczny. Do pewnego stopnia wyjątek stanowi tu księgarnia na Pradze, gdzie prenumerata „z prowincyi całkiem przerwała się, natomiast miejscowa wzrosła o jakieś 25%“. W innych księgarniach warszawskich prenumerata albo zupełnie ustała (2 odpowiedzi), albo spadła o 50—95%. W jednej z największych z pośród nich spadek w IV kwartale 1914 r. wynosił 68%, w I zaś kwartale 1915 już 85%. Przeciętna zniżka wynosi dla księgarni warszawskich 78%. Na prowincyi w Białej podlaskiej nie zaszła zmiana, zato w Radomiu, Kielcach, Zamościu albo „wcale przez księgarnię nie prenumerują“ obecnie, albo też „prawie nikt nie chce prenumerować“. W innych miastach spadek wynosi 50—75%. W jednym z miast w Cesarstwie spadek prenumeraty „był znaczny“, w innym „prenumerata na pisma codzienne powiększyła się, na peryodyczne — zmniejszyła się“, a jeszcze w innym zauważyła księgarnia, że „ilość prenumerowanych wydawnictw zmniejszyła się przeważnie kosztem pism literackich. Natomiast detaliczna sprzedaż dzienników powiększyła się kilkakrotnie“. W Wilnie spadek prenumeraty „był bardzo znaczny, głównie na pisma zagraniczne, ale dał się odczuć również i na polskie“. W innej tamiecznej księgarni za II półrocze 1914 r. wyniósł $\frac{2}{3}$ dawniejszej sumy.

„Jednym z powodów takiego ogromnego spadku — wyjaśnia odpowiedź księgarni warszawskiej — jest brak zaufania publiczności do trwałości żywota pism“. Poprzednio opłacano prenumeratę najczęściej na cały rok lub na pół roku; obecnie „regulą jest prenumerata kwartalna, a nawet nabywanie pojedynczych numerów“ ¹⁾.

Przeszliśmy po kolei wszystkie punkty ankiety i sumując teraz jej wyniki stwierdzić możemy, że wojna obecna w dwóch kierunkach odbiła

¹⁾ Wywołane przez wojnę zmiany w czasopiśmiennictwie zanotowane są w kronice niniejszego numeru, w rubryce „Ruch prasowy“. Nie dotykając sprawy trudności, z jakimi prasa musiała walczyć, ani tego, jak dalece z obowiązku swego wywiązała się, zaznaczyć tu trzeba, że od początku wojny rozwinęło się u nas znacznie czytelnictwo gazet rosyjskich. Liczbę nadchodzących codziennie egzemplarzy tych pism określano na początku 1915 roku na 150 tys. a nawet 250 tys. Przypuściwszy, że połowę zakupuje wojsko, otrzymamy jeszcze co najmniej 75 tys. egz., które rozchodzą się wśród publiczności polskiej. Przy przeciętnej cenie 6 kop. za egzemplarz wynosi to 4500 rb. dziennie.

się na księgarstwie polskiem: 1) zmniejszając liczbę nowych wydawnictw i 2) redukując przynajmniej o połowę sumę obrotu. (Inne straty, jak zwiększenie się kosztów ogólnych i transportu, straty wypływające ze zmniejszenia się zdolności płatniczej komitentów lub odbiorców prywatnych i t. d. są znacznie mniejsze albo też ściśle łączą się z tamtą).

Co się tyczy liczby nowych nakładów, to, aczkolwiek zmniejszenie się jej jest oczywiste i nie może podlegać wątpliwości, w określaniu jednak jego rozmiarów musimy zachować się z wszelką ostrożnością, mając bowiem dane, dotyczące prawie wszystkich księgarni nakładowych zaboru rosyjskiego, nie wiemy, jak istotnie rzecz się ma w dwóch innych ¹⁾). Natomiast straty w związku ze zmniejszeniem się obrotu najprawdopodobniej w równej mierze musiały dotknąć księgarstwo we wszystkich trzech zaborach, w ściślejszej ze sobą zostające łączności i, do pewnego stopnia, mimo odmiennych warunków ekonomicznych, oświatowych, cenzuralnych i t. d., korzystające z jednakowych warunków ogólnych.

Sądźmy wreszcie, że informacye, dotyczące stanu czytelnictwa, nie stanowią materiału, na podstawie którego możnaby bez ryzyka budować śmiało twierdzenia. Dostateczna, jeżeli widzieć w nich będziemy—zgodnie z wypowiedzianem poprzednio założeniem—próbę ujęcia kierunków, w których czytelnictwo w tych doniosłych momentach podążało.

Podobna ostrożność powinna nami kierować gdy chodzi o odpowiedź na pytanie: w jaki sposób przełom, przez który księgarstwo polskie przechodzi, odbije się w najbliższej przyszłości na jego losach? Wyraziliśmy przypuszczenie co do możliwości dalszego zmniejszenia się liczby wydawnictw ²⁾). Że obawa taka nie jest bezpodstawna, wnosić można z rozmiaru strat poniesionych przez księgarstwo, które, łącząc w osobach najwybitniejszych swych przedstawicieli obydwie działy, nakładowy i sortymentowy,—może w konsekwencji znaleźć się w położeniu, wykluczającym po-

¹⁾ Ograniczając się wyłącznie do omawiania interesów księgarstwa musieliśmy pominąć towarzystwa i instytucje (jak Tow. Naukowe Warszawskie, Kasa im. Miąnowskiego, która bez przerwy rozwija działalność wydawniczą, nie ogłosiła jednak jeszcze sprawozdania za r. ub., skąd moglibyśmy zaczerpnąć danych—i t. d.). Z drugiej strony, co się tyczy Galicji, w pismach znajdujemy wskazówki, że Akademia Umiejętności nie przerwała swych prac i w ostatnich miesiącach wypuściła cały szereg nowych publikacyi.

²⁾ Zbyteczne jest przypominać, że zmniejszenie liczby wydawnictw pociąga za sobą takie straty materyalne, jak zmniejszenie się zarobków autorskich i straty w dziedzinie przemysłu graficznego. Co do tego ostatniego, z wyników ankiety Tow. Przemysłowców widzimy, że w 5 papierniach i drukarniach warszawskich lub w okolicy Warszawy położonych w końcu września z 2120 normalnie zatrudnionych robotników miało pracę zaledwie 530, liczba zaś dni roboczych w tygodniu z 12.120 spadła do 1.700.

dejmowanie przez czas pewien większych lub większej liczby wydawnictw. W dodatku, zdaniem jednej z najpoważniejszych firm nakładowych, „nieregulowanie [obecnie] rachunków musi wywołać ograniczenie ich w blizkiej przyszłości i działać jako przeszkoda w rozpowszechnianiu wydawnictw, które będą się ukazywały w okresie najbliższym“.

Czas pokaże, czy obawy tego rodzaju były słuszne. Dowiemy się wówczas również, co księgarstwu przyniosła wojna w zysku. W tej chwili bowiem stwierdzić możemy tylko, że dla księgarstwa tak samo jak i dla innych dziedzin życia ekonomicznego i kulturalnego bardzo już poważnym zyskiem byłoby zjednoczenie wszystkich ziem polskich¹⁾, na obszarze których dziś ono, — choć stanowi według słów Ortwinia „jedyną może organizację rodzimego wytwórstwa i swojskiego handlu, która utrzymuje ścisłą, ciągłą i nieprzerwaną łączność ekonomiczną“ tych ziem,—jest o tyle skrzepowane, że, bądź co bądź, podlegać musi trzem różnym politykom gospodarczym.

¹⁾ W stosunku do Galicyi nie będą pozbawione interesu następujące liczby wykazujące, w jakim stopniu rozwijał się ruch wydawniczo-drukarski w obu częściach tej dzielnicy:

	1909				1910				1911			
	miejsc druku	druków	miejsc wydania	wydaw- nictw	miejsc druku	druków	miejsc wydania	wydaw- nictw	miejsc druku	druków	miejsc wydania	wydaw- nictw
Galicya Zachodnia	8	68	14	67	10	68	13	67	11	86	19	73
Kraków	1	916	1	665	1	959	1	707	1	937	1	675
Ogółem .	9	984	15	732	11	1027	14	774	12	1023	20	748
Galicya Wschodnia	16	111	18	121	15	133	17	115	14	111	16	114
Lwów	1	276	1	373	1	261	1	385	1	276	1	408
Ogółem .	17	387	19	494	16	394	18	500	15	387	17	522

Jak widzimy, Galicya Wschodnia przodowała nie tylko pod względem liczby druków i wydawnictw, ale i pod względem liczby miejsc, w których drukowano i wydawano książki.

